

Wielka wojna w „Dzienniku” Aleksandry Czechówny (część I: 2 lipca 1914 r. – 26 grudnia 1914 r.)

Latem 2014 r. minęło sto lat od wybuchu I wojny światowej, nazywanej też w owym czasie Wielką Wojną. Konflikt, który wywołany został przez, wydawałoby się, lokalny zatarg, szybko przerodził się w zbrojną konfrontację o zasięgu światowym. Nie sprawdziły się niestety przewidywania wielu polityków i wojskowych, że opierając się na natychmiastowych i bezwzględnych działaniach ofensywnych, uda się ją szybko zakończyć. Jesienią 1914 r. dla obu walczących stron stało się jasne, że zmagania te będą długotrwałe. Długotrwałe i niosące ze sobą poważne problemy. Obok zbrojnych starć regularnych jednostek wojskowych, w których ginęli żołnierze, wojna stanowiła trudne doświadczenie dla ludności cywilnej. Powodowała komplikacje w każdej dziedzinie życia, zarówno całych państw, jak również poszczególnych ich obywateli: od traumy związanej ze stratą osób bliskich, strachu o własne życie, niepokoju o konfiskatę mienia, aż po prozaiczne zmagania z problemami aprowizacyjnymi i innymi utrudnieniami, które zwykle niesie ze sobą konflikt zbrojny.

Zaangażowanie coraz większej liczby państw oraz rozwój sytuacji na froncie spowodowały, że bardzo szybko aktualna stała się sprawa polska. Państwa uczestniczące w konflikcie były świadome, że tej kwestii nie uda się im ominąć. Zwłaszcza że w wojnie brali udział wszyscy trzej zaborcy, którzy do armii powołali także Polaków, zmuszając ich tym samym niejednokrotnie do bratobójczej walki. Ponadto Rosja obawiała się utworzenia i działań polskich oddziałów powstańczych na tyłach swej armii, a dwa pozostałe mocarstwa, mając oczywiście na uwadze wyłącznie własną korzyść, starały się zjednać sobie przychylność Polaków i nawiązać z nimi współpracę. Również strategiczne położenie ziem polskich, będących terenem działań wojennych, powodowało wzrastające zainteresowanie kwestią polską. Z drugiej strony wybuch wojny natychmiast rozbudził nadzieje kolejnego pokolenia Polaków, którzy dostrzegli ogromną szansę dla siebie – na podjęcie walki o odzyskanie niepodległej ojczyzny.

Badacze, chcąc wszechstronnie poznać dzieje ważnych wydarzeń historycznych, obok powstałych w kancelariach czy sztabach wojskowych dokumentów opisujących wielką politykę i szlak bojowy armii, często korzystają również z innych źródeł narracyjnych, takich jak współcześnie wydawana prasa, pamiętniki i wspomnienia. Przykładem takiej relacji jest prezentowany poniżej fragment „Dziennika”¹ Aleksandry Czechówny (1839–1923). O samej pamiętnikarce oraz okolicznościach rozpoczęcia i wieloletniego prowadzenia przez nią „Dziennika” pisano już kilkakrotnie², tu wypada ograniczyć się do najważniejszych informacji. Aleksandra Apolonia Czechówna pochodziła z rodziny inteligenckiej, była córką Tomasza Czecha (1810–1892), sędziego Trybunału Rzeczypospolitej Krakowskiej i Aleksandry z Zielińskich (1819–1899). Jej stryjem był Józef Czech (1806–1876), księgarz, wydawca *Kalendarza Krakowskiego* i szeregu publikacji związanych z Krakowem. Spowinowawca była również z Józefem Kremerem (1806–1875), filozofem i historykiem sztuki, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szkoły Sztuk Pięknych, oraz z jego wnukiem Lucjanem Rydlem (1870–1918), poetą, dramatopisarzem, publicystą i krytykiem.

Z domu rodzinnego Aleksandra wyniosła wychowanie w duchu religijnym i patriotycznym. Matka niejednokrotnie przypominała jej, że „dobra Polka ma być także dobrą chrześcijanką. Powinna ona wszystko co swoje, rodzime, narodowe, przedkładać nad cudzoziemskie”³. Lektura „Dziennika” potwierdza, że jego autorka przez całe życie pozostała wierna wpojonym ideałom. Zaszczepiona przez rodziców miłość do ojczyzny sprawiła, że wszelkie wydarzenia polityczne, mogące mieć wpływ na odzyskanie przez Polskę niepodległości, szczerze pamiętnikarkę interesowały i mocno

¹ Oryginał prowadzonego przez ponad 65 lat „Dziennika” znajduje się w zbiorach Archiwum Narodowego w Krakowie. Spisywany był z dnia na dzień i na bieżąco rejestrował zaistniałe wydarzenia. Ponieważ jednak autorka miała zwyczaj co kilka lat powtórnie czytać kolejne roczniki i z pewnego dystansu czasowego odnosiła się do swych wcześniejszych zapisów, stąd ma również cechy pamiętnika.

² O Aleksandrze Czechównie i jej „Dzienniku” zob. Maria Estreicherówna, *Aleksandra Czechówna*, [w:] PSB, t. 4, Kraków 1938, s. 316.; Bożena Lesiak-Przybył, *Rok 1863 w „Dzienniku” Aleksandry Czechówny (część I: 21 stycznia–28 maja)*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 2006, t. 51, s. 191–197; Bożena Lesiak-Przybył, *Aleksandra Czechówna o Stanisławie Wyspiańskim*, „Krakowski Rocznik Archiwalny” 2009, t. 15, s. 161–168.

³ ANK, Spuścizna Aleksandry Czechówny, sygn. 29/1582/1 (dawna sygn. IT 428/1), s. 191.

angażowały. Już wcześniej podczas powstania styczniowego, dla 24-letniej wówczas panny ważne były tylko wieści z placu boju i możliwość zaangażowania się w jakiegokolwiek prace na rzecz powstańców. A kiedy wiele wskazywało na to, że powstańcom udało się zdobyć przewagę, uszczęśliwiona uwierzyła w pomyślne dla Polaków zakończenie walk. Również po latach, mając 75 lat, mimo świadomości, że wojna niesie ze sobą śmierć, cierpienie i niedolę, jej wybuch ponownie obudził w sercu autorki marzenia o odrodzonej i wolnej ojczyźnie i natychmiast dostrzegła rodzącą się szansę na odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Wybuch wojny zastał Czechównę w Świdniku, gdzie u siostrzenicy Julii z Działotów i jej męża Władysława Waltera⁴ spędzała wakacje. Wcześniej, już po zamachu w Sarajewie, obawiała się że jego następstwa mogą być groźne, a wobec rozwoju sytuacji martwiła się, że wojna europejska jest nieunikniona. Kiedy konflikt zbrojny stał się faktem, a jego zasięg rozszerzał się, twierdziła, że „jesteśmy w przededniu wielkiej epoki dziejowej, a nawet może zmiany karty europejskiej”. Równocześnie, podobnie jak większość rodaków, zastanawiała się „czy my Polacy będziemy mieć z tego jakąś korzyść”. Kontynuując swe rozważania obawiała się, by Polacy kolejny już raz nie zostali przez innych wykorzystani. Zdawała sobie sprawę, że konieczna jest jedność, ale martwiła się, czy uda się ją osiągnąć. Dostrzegła ogromną wagę porozumienia się stronnictw polskich i dlatego ucieszyło ją i nappełniło optymizmem utworzenie Naczelnego Komitetu Narodowego oraz powstanie Legionów Polskich, chętnie subwencjonowanych przez wszelkie organizacje, władze miast, pojedynczych obywateli. Sama również chcąc być pomocną, opiekowała się jednym z legionistów.

Jednocześnie martwiła się o losy siostrzenic i siostrzeńca, gospodarzących w majątkach położonych na wschodzie, w rejonach bardziej zagrożonych zarówno działaniami regularnych wojsk, jak również napadami miejscowych Rusinów. W miarę możliwości, korzystając z oficjalnych doniesień prasowych i relacji zasłyszanych od osób postronnych, śledziła uważnie rozwój sytuacji na froncie. Pobyt w Świdniku przedłużał się. Czechówna bardzo chciała wrócić do Krakowa, ale przepelnione pociągi i inne niebezpieczeństwa czyhające wówczas na podróżnych odwlekały moment wyjazdu. Wreszcie w połowie września udało jej się przyjechać do Krako-

⁴ Julia z Działotów Walterowa była córką Izabeli z Czechów, siostry Aleksandry, i Ludwika (Ludwina) Działotta. Władysław Walter (zm. 1916), jej mąż, był właścicielem Świdnika, wsi położonej w powiecie limanowskim, w gminie Łukowica.

wa i choć miasto jako twierdza zagrożone było oblężeniem i bombardowaniem, świadoma czekających ją niewygód i trudności, nie zamierzała go opuścić. Nawet mimo zarządzonej ewakuacji części ludności zdecydowała się na zrobienie większych zapasów żywności i „przeczekanie” trudnych chwil. Niezmiennie polecała opiece Boga losy Ojczyzny oraz samą siebie i umocniona modlitwą nie poddawała się zwątpieniu, wierząc w pozytywne zakończenie wojny. Starła się być na bieżąco z informacjami o obronie Krakowa, a także o walkach toczonych na pozostałych ziemiach polskich. Kiedy Rosjanie w listopadzie 1914 r. kolejny już raz oblegali jej ukochane miasto, martwiła się, by nie uległo zniszczeniu, ale miała nadzieję, że jako forteca nie zostanie zdobyte.

Aleksandra od wczesnej młodości mając ogromne zamiłowanie do literatury, każdą wolną chwilę poświęcała lekturze. Mimo trwającej wojny nie zmieniła przyzwyczajeń, nadal wiele czytała. Jeszcze w Świdniku sięgnęła po przetłumaczone na język polski dzieła Szekspira. W ciągu pierwszego roku wojny „przebrnęła” przez twórczość Szekspira, powieści: Tańskiej-Hoffmanowej, Kraszewskiego, Orzeszkowej, pisma Kaczkowskiego, *Pamiętniki* Berga, z dzieł teologicznych zgłębiła objawienia Katarzyny Emmerlich. Gdy tylko było to możliwe, czytała w parku Jordana lub na plantacjach, jak wówczas nazywano Planty. Ale kiedy ofensywa na froncie wschodnim nabrała tempa, kiedy armie sprzymierzone zaczęły odzyskiwać utracone wcześniej pozycje, „na literaturę niewiele pozostaje czasu” – pisała Czechówna, mając nadzieję, że „ta wojna [...] wywalczy nam pewną niepodległość”.

Kiedy po paru latach, w 1919 r. ponownie czytała ten tom „Dziennika”, z perspektywy czasu stwierdziła, że może nie we wszystkim, ale w wielu kwestiach miała jednak rację:

W pamiętniku tym, opisującym początek wojny zastanowiły mnie dwie rzeczy. Najprzód, że nikt nie przypuszczał, aby ta wojna miała trwać tak długo, a druga rzecz, to jest, że my wszystkie nasze przyszłe losy łączyliśmy zawsze z Austrią, i od niej tylko spodziewaliśmy się wybawienia. Co się tyczy mojej osoby, to muszę przyznać, iż zrobiłam jak najlepiej, nie wyjeżdżając z Krakowa. Wszyscy, którzy tylko uciekli, ponieśli wielkie materialne straty, ja zaś od tego wszystkiego wolną zostałam i wszyscy później powiedzieli, że najlepiej wyszłam. Śmiać mi się chce tylko z tych pochwał oddawanych Prusakom, których później oni stali się tak niegodnymi⁵.

⁵ Te słowa Czechówna dopisała mając 80 lat (AKN, Spuścizna Aleksandry Czechówny, sygn. 29/1582/39 (dawna sygn. IT 428/39), s. 200–201.

Poniżej przytoczono zapisy z 1914 r., w następnych tomach „Rocznika” planowana jest publikacja relacji z kolejnych lat. Prezentowany tu wybór z „Dziennika” spisany został przez kobietę obserwującą z wielką uwagą tak ważne dla Polaków wydarzenia. Dostarcza szeregu informacji o wydarzeniach rozgrywających się na froncie wschodnim, zwłaszcza w Krakowie i jego najbliższej okolicy. Czechówna korzystała zapewne głównie z doniesień prasowych, ale posiłkowała się też relacjami osób. Uzyskane informacje często nie były dla niej satysfakcjonujące. I chociaż narzekała na opóźnienia w docieraniu informacji i obawiała się zafałszowania niektórych, to jednak wydaje się, że była w miarę dobrze poinformowana o rozwoju wypadków. Lektura pamiętnika przybliży ponadto realia życia codziennego podczas wojny, pełnego troski o byt i niepewności losów. Daje obraz nastrojów i poglądów panujących wśród mieszkańców Krakowa.

Zamieszczony poniżej tekst pochodzi z dwóch tomów „Dziennika”. Krótki fragment z tomu 38 oraz tekst główny z tomu 39⁶. Opracowując tekst „Dziennika”, zachowano cechy języka, modernizując jedynie pisownię (w tym nazw geograficznych, np. Rossja, Szląsk) i interpunkcję. Pozostawiono jednak charakterystyczną dla owego czasu i autorki pisownię kilku wyrazów, odmienną od współczesnej (np. wiszadła, zapewne, tłumaczenia, pessimista). Poprawiono ewidentne błędy ortograficzne (np. módz, w skutek). Paginację rękopisu umieszczono w nawiasach kwadratowych [], końce stron tekstu oryginalnego zaznaczono dwiema ukośnymi kreskami. Dla poprawy czytelności dziennika ujednotwiono i uzupełniono datowania dokonywanych zapisów.

Objaśnienia dotyczące osób i miejsc występujących w tekście źródłowym oraz opisywanych wydarzeń podano w przypisach rzeczowych. Dodatkowe niezbędne uzupełnienia tekstu wpisano w nawiasach kwadratowych []. Czechówna miała zwyczaj umieszczać w „Dzienniku” obszernie komentarze do przeczytanych książek, wśród których ginęły informacje o tematyce wojennej. Dlatego zdecydowano się większą ich część opuścić, zaznaczając to w tekście nawiasem kwadratowym i krótko streszczając w przypisie.

⁶ Tom 38 obejmuje zapisy od 1 marca 1913 r. do 13 lipca 1914 r. i liczy 398 stron, sygn. 29/1582/38 (dawna sygn. IT 428/38), a tom 39 zawiera zapisy od 17 lipca 1914 r. do 31 lipca 1915 r., liczy 210 stron, sygn. 29/1582/39 (dawna sygn. IT 428/39).

[t. 38, s. 334] Kraków, czwartek, 2 lipca 1914 r.

W okropnie smutny sposób kończę ten mój pamiętnik, musząc zapisać jak straszną zbrodnię popełniono w Sarajewie. Gdy arcyksiążę Franciszek Ferdynand, przyszły cesarz austriacki, pojechał do Bośni, ażeby urządzić tam manewry, a zarazem poznać lepiej ten kraj, został wraz z żoną zamordowanym przez anarchistów serbskich. Najprzód rzucono na nich bombę, a kiedy ta ich szczęśliwie// [s. 335] ominęła, jakiś student z Belgradu⁷ dał dwa strzały z brauninga i położył trupem arcyksięcia i jego żonę, zabijając najniesprawdliwiej najzaciejszego i można powiedzieć że idealnego człowieka, którego trzeba było tylko uwielbiać. Głęboko religijny, mający szczególniejsze nabożeństwo do Serca Jezusowego, komunikujący się każdego pierwszego piątku miesiąca. Kiedy przed laty zakochał się w hrabiance Chotek⁸, i to więcej w jej przymiotach// [s. 336] umysłu i duszy, niżeli z pobudek zmysłowych i kiedy wskutek tego napotkał na wielkie trudności, i musiał się zrzec dla swoich dzieci następstwa tronu austriackiego, wolał to wszystko uczynić, niżeli wyrzec się ukochanej kobiety. Przytem był to człowiek wszechstronnie wykształcony i kiedy przed kilku laty był w Krakowie, i Sokołowski⁹ oprowadzał go po naszych kościołach i muzeach, zadziwiał wszystkich swoją znajomością sztuki, szczególniejszej renesansowej, i robił dziwnie trafne uwagi pod względem// [s. 337] restauracji naszych pomników. I takiego człowieka zabiła złość ludzka. Inicjatywa do tego zabójstwa wyszła z Belgradu, pytanie jednak czy i Petersburg nie przyczynił się do tego, gdyż był to człowiek, którego Rosja najwięcej się bała.

Piszą gazety, że wyjeżdżając do Bośni, miał on złe przecucie, i kiedy w sam dzień Serca Jezusowego przyjmował ze żoną komunię św., był dziwnie wzruszony, i wtedy żona powiedziała, że go nie puści samego, i że z nim pojedzie. A tak złączeni w życiu// [s. 338] najwznośniejszą miłością, złączyli się i w śmierci, zasłaniając jedno drugiego. Pozostało po nich troje dzieci.

Wypadek ten, który wstrząsnął całą Europą, przybił do reszty naszego staruszka cesarza¹⁰, który z bólem powiedział „już mi też nic nie oszczędzono”.

Jak dotąd nie można jeszcze dobrze wiedzieć, jakie następstwa będzie miał ten zbrodniczy krok, i jak na teraz gazety piszą o wielkich wzburzeniach na Bałkanach, nienawiści przeciwko Serbom, ale czuć także zwiększającą się coraz więcej nienawiść do Rosji.//

⁷ Gawriło Princip (1894–1918), członek nacjonalistycznej organizacji „Młoda Bośnia”, powiązanej z serbską organizacją terrorystyczną „Czarna Ręka”. Skazany został na 20 lat ciężkiego więzienia i osadzony w twierdzy Theresienstadt (Terezin) w Czechach.

⁸ Zofia von Chotek, księżna von Hohenberg (1868–1914), z pochodzenia Czeszka.

⁹ Marian Sokołowski (1839–1911), powstaniec 1863 r., historyk sztuki, profesor UJ. Studiował w Paryżu (prawo), Wiedniu (historię sztuki), Krakowie. Od ok. 1872 r. na stałe w Krakowie. W 1879 r. podjął wykłady na UJ, od 1882 r. profesor tamże, co wiązało się z powstaniem pierwszej polskiej katedry historii sztuki (kierował nią do 1911 r.). Od 1880 r. członek AU, od 1884 dyrektor Muzeum Czartoryskich. Należał m.in. do Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej (przewodniczący 1894–1900), założyciel Tow. im. J. Matejki i współtwórca Domu J. Matejki (1908), współzałożyciel Towarzystwa Miłośników Zabytków i Historii Krakowa i in.

¹⁰ Franciszek Józef I (1830–1916), cesarz Austro-Węgier.

[t. 39, s. 10] Świdnik, czwartek 30 lipca [1914 r.]

[...] Po zamachu i zamordowaniu następcy tronu z żoną stosunki między Austrią a Serbią znacznie się zaostrzyły, i gdy do tego Serbia Austrię prowokowała, a przy tem śledztwo wykazało, że rządowe figury należały do tego spisku, Austria była zmuszoną postawić Serbii ultimatum, a gdy to nie odniosło pożądanego skutku, wypowiedziała jej wojnę¹¹. Wszystko to niewiele by nas obchodziło, ale za Serbią stoi Rosja, która jakoś bardzo wojowniczo wygraża Austrii, za którą stoją znów Niemcy, a tak bardzo łatwo może przyjść do europejskiej wojny. Wobec tego moja *villegiatura* jakkolwiek bardzo przyjemna, // [s. 11] może się smutnie zakończyć i zmusić mnie do prędzszego powrotu do domu, gdyż przecież trudno zostawić wszystko na opiece Kondy¹², zwłaszcza że i o pieniądze trzeba się będzie może postarać [...].

Jednem słowem to lato, które się rozpoczyna pod bardzo pomyślnymi horoskopami, gdyż wszędzie urodzaje są świetne i pogoda sprzyja, kto wie, co nam jeszcze ono przyniesie, a przy tem ileż rodzin okryło się już smutkiem, gdyż zarządzono mobilizację i wzięto już do wojska bardzo wielu mężów i synów nawet i tutaj.//

[s. 12] Świdnik, sierpień 1914 r.

Jeszcze nigdy nie pamiętam tak smutnych i niespokojnych dni jak początek tego miesiąca. Dnia 1 sierpnia przyszło do tutejszego wójta rozporządzenie, aby wszyscy do r. 42 życia stawali do zapisu w Sączu. Ponieważ w tej liczbie był także i Władzio Walter, można więc sobie wystawić, co się tu działo. Na szczęście alarm był fałszywy i ludzi z tego roku nie wzywano, ale zawsze wzięto dużo mężczyzn i wskutek tego zbiory są bardzo utrudnione. Tem więcej, że i koni dosyć zabrano. Wojna z Rosją pewna, wskutek czego położenie [s. 13] Galicji bardzo drażliwe. Szczególnie narażonym może być Tarnopol, a tem samem Kantowie¹³ i Nołowie na Myszkowicach¹⁴.

Ja także jestem w smutnem położeniu. Mówią, że wagony są przepełnione wojskiem, a tem samem jazda moja do Krakowa może stać się niebezpieczną, a przynajmniej bardzo nieprzyjemną, ponieważ zaś znów z drugiej strony nie mam tu ani pieniędzy, ani dostatecznej garderoby, wszystko jest pod opieką Kondy w Krakowie, gdy więc nie będę mogła się tam dostać // [s. 14] położenie moje jest dosyć smutne. Z tem wszystkiem jestem zdrowa, spijam lepiej niż za spokojnych czasów w Krakowie. [...]

Świdnik, poniedziałek, 3 sierpnia

Jestem w pułapce i nigdzie ruszyć się nie mogę. Podobno wojna z Rosją w całej pełni, wagony przepełnione tylko wojskiem, tak że // [s. 15] wyjazd mój stąd jest wprost niemożliwym bez wielkiego niebezpieczeństwa. Najgorzej, że nie mam ze sobą nic pieniędzy, ale że

¹¹ Austro-Węgry postawiły Serbii dziesięciopunktowe ultimatum 23 lipca 1914 r., wojnę wypowiedziały 28 lipca.

¹² Kunegunda Janik (1849–1918), przez ponad 30 lat służąca, najpierw w domu Aleksandry i Tomasza Czechów, następnie u Aleksandry Czechówny.

¹³ Bronisława z Bielańskich i Jan Kanty Działott (1865–1915), syn Izabelli z Czechów i Ludwika (Ludwika) Działotta, siostrzeniec Aleksandry Czechówny. Właściciel Lubli w pow. Frysztak i dzierżawca majątku w Gwoźdźcu koło Kołomyi.

¹⁴ Adam Noel z żoną Stanisławą z Działottów, siostrzenicą Aleksandry Czechówny, dzierżawili w tym czasie majątek Myszkowice nad Seretem, położony ok. 13 km na południe od Tarnopola (obecnie na Ukrainie).

Władziowie są mi trochę winni, więc się bardzo nie niepokoję, a zresztą oddawszy się pod opiekę Bogu jestem względnie dosyć spokojna.

Świdnik, poniedziałek, 10 sierpnia

Jesteśmy w przededniu wielkiej epoki dziejowej, a nawet może zmiany karty europejskiej. Rosja pragnąc niby to pokoju, mobilizuje chytrze milionową armię, która by jej pozwoliła zając Galicję, Śląsk, // [s. 16] a może i Poznańskie. Ale nie uszło to uwagi Prus, które ze swymi wojskami jako sprzymierzeńcy Austrii wkroczyły do Królestwa i z małym zaledwie wysiłkiem zajęły Częstochowę, Kalisz¹⁵, a nawet podobno do dziś dnia i Warszawę. Wojska pruskie zdobywają także Libawę¹⁶ i walczą zwycięsko koło Połagi. Wojska austriackie obsadziły znów granicę Galicji, tak że daleko za Podwołoczyskami nie ma już wcale Moskali, a tem samem Tarnopol¹⁷ nie znajduje się już w żadnym niebezpieczeństwie. Ponieważ znów z drugiej strony Japonia odgraża się Rosji, a która ze swoją mobilizacją nie jest jeszcze// [s. 17] gotową, przysłała więc na nią ciężka chwila.

Naturalnie, że my Polacy powinniśmy się z tego bardzo cieszyć, i rzeczywiście się cieszymy. Ja jednak, chociaż nie polityczka, powiedziałabym, iż daleko więcej cieszyłabym się, żeby wojska austriackie zajmowały Częstochowę i Warszawę, czy zaś Prusy oddadzą swoją zdobycz Austrii to jeszcze pytanie, a tem samem czy my Polacy odniesiemy stąd jaką korzyść? Chodzi mi także bardzo o te wszystkie szeregi strzelców, skautów, Drużyn Bartoszowych rdzennie polskich. Otóż chodzi o to, co te zrobią. Gdyby oni chcieli przyłączyć// [s. 18] się do armii austriackiej, mogliby może wyjednać dla nas jakie korzystne warunki, a nie narażać się na zbyt wielkie niebezpieczeństwo. Jeżeli jednak będą chcieli wojować na swoją rękę i robić jakieś rewolucje, mogą zginąć bezcelowo. Zresztą wszystko są to tylko domysły. U nas tutaj jest spokojnie, ale też za to nie bardzo wiemy co się w świecie dzieje. Gazety przychodzą bardzo spóźnione i nawet nie w całości, tak że w niedzielę otrzymaliśmy dopiero ranne gazety z czwartku, a od tego czasu Prusacy mogliby już być pod Petersburgiem.

Wprawdzie Francja wypowiedziała znów wojnę Prusom, jak również i Anglia¹⁸, ale jak dotąd Prusy górą// [s. 19] Obecnie przeczytałam powieść pod tytułem *Błądny rycerz*, [napisaną] przez Blankę Halicką czyli Zborowską. Opisuje ona rzeź w 46 roku, powstanie 48, wojnę węgierską, wojnę krymską i na koniec wojnę turecką. W każdej tej wojnie Polacy walczą, ale zawsze bez skutku, i daremnie wołają „wojny! wojny wielkiej europejskiej, któraby coś przecie dla Polski przyniosła. To życzenie nie zostaje wtedy spełnionem i wszystkie pokojowe traktaty o nas zupełnie zapominają. Czyż tak będzie i dzisiaj? Wojna europejska jest, ale czyż my przez nią// [s. 20] co zyskamy? Jeden Bóg wie o tem, toteż tylko do Niego udawać się powinniśmy.

¹⁵ Niemcy wypowiedziały Rosji wojnę w dniu 1 sierpnia 1914 r., a 4 sierpnia niemiecka artyleria ostrzelała Kalisz, natomiast 6 sierpnia Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Rosji, a Serbia Niemcom.

¹⁶ Obecnie Lipawa, trzecie co do wielkości miasto na Łotwie (w Kurlandii), położone nad Morzem Bałtyckim i Jeziorem Lipawskim.

¹⁷ Tarnopol, miasto w Galicji, położone blisko 53 km na wschód od Podwołoczysk, miasteczka do 1914 r. znajdującego się na granicy Galicji i Rosji. Obecnie obydwa na Ukrainie.

¹⁸ 3 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Francji, a następnego dnia wojnę Niemcom wypowiedziała Wielka Brytania.

Z pociechą też widziałam, że wszyscy ludzie wychodzący tutaj na wojnę spowiadali się i komunikowali. Ponieważ zaś w Krakowie, jak piszą gazety, księża nie mogą nastarczyć spowiadać, Jezuici otrzymali pozwolenie wsiadania z powołaniami do wojska do wagonów i tam spowiadania i komunikowania żołnierzy. W ogóle zapal do wojny tak w Austrii, jak i w Prusach olbrzymi, a cóż dopiero musi się dziać w Królestwie i w Warszawie. O Boże! Boże zmiłuj się nad nami!

Świdnik, poniedziałek, 16 sierpnia

Zyjemy w epoce przełomowej i jedna rzecz jest pewną, że jakkolwiek będzie wynik tej wojny// [s. 21] karta Europy zmieni się z pewnością, chodzi tylko o to, czy my Polacy na tem co zyskamy. Wszystkie nasze związki, strzelcy – sokoli – Drużyny Bartoszwowe, wszystko to jest wciągnięte do armii austriackiej jako jej pomocnicy i gdyby sama Austria walczyła, można by wierzyć, że nasz Cesarz nie będzie niewdzięcznym i zrobi coś dla Polski, ale Królestwo Polskie i Warszawę zajęli Prusacy^a, a czy oni będą chcieli to nam oddać, i czy w ogóle będą chcieli co dla nas zrobić? Obecnie pochlebiają nam bardzo, jak również i rząd austriacki, ale po wojnie czy się to nie// [s. 22] zmieni? Już tyle razy byliśmy wyzykiwanymi, tyle razy zawiedzionymi, że nie możemy być bardzo ufnymi. Jedna rzecz także w takiej chwili jest konieczna, to jest jedność łącząca wszystkie stronnictwa, a czyż my się na tę jedność zdobędziemy.

Co się tyczy mojej osoby, to jakkolwiek los przypadłby Krakowowi, wołałabym daleko być do domu, ale pociągi nie chodzą, więc siedzieć muszę i poprzestawać na spóźnionych wiadomościach, mówiących jednak o ciągłych zwycięstwach armii pruskiej i austriackiej, jak również i naszych drużyn, i wszędzie gdziekolwiek pokażą się Moskale, są odpartymi i uciekają w popłochu, ale właściwie nie było dotąd żadnej wielkiej bitwy// [s. 23] ale tylko małe utarczki, a więc nie można jeszcze tryumfować, tem więcej, że Prusy mają do walki z Francją, Belgią i Anglią, a Włochy, które jako należące do Trójprzymierza powinny iść z Prusami i Austrią, ogłosiły neutralność¹⁹.

Świdnik, niedziela, 23 sierpnia

Prusy i Austria mają znów nowego przeciwnika, gdyż Japonia wypowiedziała znów wojnę Prusom, chcąc odzyskać jakieś porty, ale za to za Trójprzymierzem występuje Turcja, Rumunia i Bułgaria²⁰. Jednym słowem wojna obejmuje coraz większe kręgi. To jest tylko rzeczą pewną, że Moskale// [s. 24] nie wygrali jeszcze ani jednej potyczki i są na wszystkich punktach odpartymi.

^a *Dopisane przez A. Czechównę*: okazało się później, że miałam fałszywe wiadomości.

¹⁹ Prusy 2 sierpnia postawiły Belgii ultimatum (próba wymuszenia zgody na swobodny przemarsz wojsk niemieckich dla szybkiego zaatakowania Francji), a wobec jego odrzucenia dwa dni później zaatakowały. Włochy ogłosiły neutralność 3 sierpnia 1914 r.

²⁰ Japonia zainteresowana posiadłościami Niemiec w rejonie Azji Wsch. i Pacyfiku wypowiedziała im wojnę 23 sierpnia. Turcja wprawdzie 2 sierpnia zawarła z Niemcami tajny sojusz wojskowy skierowany przeciwko Rosji, ale oficjalnie do wojny wówczas jeszcze nie przystąpiła, podobnie Carstwo Bułgarii opowiedziało się po stronie państw centralnych, ale dopiero 14 października 1915 r. Natomiast Rumunia, która 3 sierpnia 1914 r. zadeklarowała neutralność, w październiku zawarła z Rosją tajną umowę, do wojny włączyła się dopiero latem 1916 r., jednakże po stronie Ententy.

Czytając o tych wszystkich bitwach, tem droższym musi wydawać mi się ten spokój, którego tu doznaję, i chodząc sobie wszędzie spokojnie nie widziałam jeszcze ani jednego żołnierza. Gazety także przychodzą z opóźnieniem. W ostatnich dowiedziałam się o śmierci Ojca Św. Piusa X, ale wobec dziejowych wypadków śmierć tego blisko 80 letniego starca²¹ nie zrobi zdaje mi się wielkiego wrażenia. [...]a

[s. 26] [...] Z polityki muszę tu zapisać jeden fakt, który jeżeli będzie trwałym, może mieć wielkie znaczenie. To jest połączenie się u nas Polaków wszystkich stronnictw i utworzenie jednego Komitetu Narodowego, w którym znaleźli się i socjaliści, i demokraci, i arystokraci, // [s. 27] a więc Daszyński i Marek²² obok Tarnowskich i Lubomirskich. Śliczna rzecz gdyby tylko była trwała. Komitet ten uchwalił utworzenie dwóch legionów polskich pod komendą armii austriackiej²³, na które to legiony już płyną krocie. Bo też dzisiaj nasze powstanie ma dziesięć razy więcej szans powodzenia, niżeli w r. 63, gdy byliśmy zupełnie sami i przez wszystkich opuszczeni.

Świdnik, czwartek, 27 sierpnia

[...]b [s. 28] [...] Tutaj odbyły się dwa wiece, zarówno w Limanowej, jak i w Sączu, wszędzie uchwalono znaczne sumy na legiony, co naturalnie będzie rozłożone na wszystkich obywateli. [...]c

[s. 32] [...] Świdnik, poniedziałek, 31 sierpnia

Jutro wyjeżdżam ze Świdnika. Adasiowie dotąd nie przyjechali, była tylko od nich kartka z Żydaczowa. Piszę Stasia, że jadą do Truskawca, gdzie zabawią kilka dni. Jeżeli do-

^a *Opuszczono fragment, w którym Czechówna wspomina o problemach ze zbiorem zbóż, a także o życzliwości i opiece doznanej od bliskich jej osób*

^b *Opuszczono fragment informujący o korespondencji otrzymanej od Lucjana Rydla i niepokoju z powodu braku wiadomości od Kantych Dzianottów*

^c *Opuszczono fragment mówiący o zaletach i wadach Władysława Waltera, męża Julii oraz rozważania Czechówny dotyczące informacji przekazywanych przez gazety, donoszących o zwycięstwach, a unikających wiadomości o klęskach*

²¹ Pius X (Giuseppe Sarto, 1835–1914), papież od 1903 r. Zmarł 20 sierpnia w wieku 79 lat.

²² Ignacy Daszyński (1866–1936), działacz socjalistyczny, polityk, publicysta. W Krakowie od 1877 r. Za działalność agitacyjną wydalony ze studiów na Wydziale Filozoficznym UJ. Współorganizator ruchu socjalistycznego w Galicji, m.in. założyciel i przywódca Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego (1892), redaktor i wydawca „Naprzodu” (1893–1919). W l. 1897–1918 poseł do austriackiej Rady Państwa – propagator demokratyzacji stosunków galicyjskich i zwolennik odbudowy państwowości polskiej przy pomocy Austro-Węgier. W l. 1902–1919 radny m. Krakowa; Zygmunt Marek (1872–1931), adwokat, działacz socjalistyczny, polityk. W 1895 r. ukończył studia prawnicze na UJ i rozpoczął praktykę adwokacką w Krakowie. Od początku studiów związany był z partią socjaldemokratyczną. Przez cały okres działalności w PPSD (1890–1918), a po zjednoczeniu w PPS (1919–1931) zasiadał w kierownictwach partii. Z ramienia PPSD wybrany z Krakowa do austriackiej Rady Państwa (1911–1918). Partię tę reprezentował również we władzach II Międzynarodówki. W okresie I wojny światowej związał się z koncepcjami politycznymi Piłsudskiego i Daszyńskiego. Zdecydowany zwolennik orientacji austro-polskiej, z ramienia PPSD w NKN pełnił funkcję wiceprzewodniczącego komitetu organizacyjnego. Aktywny przy tworzeniu Legionów Polskich.

²³ Naczelny Komitet Narodowy powstał 16 sierpnia 1914 r. w Krakowie, w wyniku porozumienia polskich środowisk konserwatywnych i demokratycznych. Na jego czele stanął Juliusz Leo. Prowadząc politykę proaustriacką, Komitet zmierzał w kierunku utworzenia monarchii trialistycznej Austro-Węgiersko-Polskiej, po przyłączeniu w wyniku wojny również ziem polskich zaboru rosyjskiego. Z inicjatywy NKN-u były tworzone u boku armii austriackiej Legiony Polskie.

wiedzą [się] o odparciu Moskali, o czym my właśnie czytamy w gazetach, to może jeszcze powrócą do Myszkowic²⁴, co daj Boże. Gdyby jednak to nie było możliwym, przyjadą tutaj. W każdym razie może nie będzie tak źle, jak myśleliśmy.//

[s. 33] Świdnik, 5 września

Zadziwisz się zapewne, że piszę jeszcze ze Świdnika, ale stało się tak, że chociaż powstawałyśmy o trzeciej rano, i na czas zajechaliśmy do Sącza, gdy jednakowoż Władzio dowiedział się, że Lwów jest przez Moskali zagrożonym²⁵, że właśnie wczoraj namiestnictwo i inne urzęda zostały przeniesione do Sącza, wskutek czego popłoch we Lwowie ogromny i całe tłumy ludzi uciekają stamtąd, wskutek czego wagony są tak przepełnione, że ludzie drapią się na// [s. 34] dachy wagonów, gdy więc dalej powiedziano nam, że w Tarnowie absolutnie nie dostaniemy się do takowych, musiałyśmy jak niepyszne powrócić do Świdnika. Ponieważ jednak Bielańska [teściowa Jana Kantego Działoty] spieszy się bardzo do Krakowa, nie mając już dawno wiadomości od swoich, zapewne więc niedługo znów się wybierzemy, chociaż mnie aż strach zbiera przed taką drogą.

Irytujemy się także, dlaczego dotąd Adasiowie nie przyjechali, a z kartek które dość często przychodzą, widzimy że oni mają ochotę powracać do Myszkowic, co byłoby istnym szaleństwem, bo gdyby nawet Moskale// [s. 35] nic im nie zrobili, to powracać do rozszkiełconych Rusinów i moskalofilów jest rzeczą bardzo niebezpieczną, toteż Władziowie, jak również i my wszyscy bardzo się o nich niepokoiśmy, a nie wiedząc, gdzie się znajdują w drodze, gdyż jadą w 9 par koni, nie wiemy gdzie pisać.[...]

[s. 36] [...] Świdnik, poniedziałek, 7 września

Od kilku dni z placu boju nie ma żadnych pewnych wiadomości, gdyż gazety nie przychodzą.// [s. 37] gdy jednak wczoraj Władzio był w Sączu, znalazł usposobienie nadzwyczaj przygnębione. Podobno koło Lwowa położenie jest złe. Naciągnęło tam krocie Moskali, Austriacy mając do walczenia nie tylko z nieprzyjacielem, ale także na każdym kroku ze zdradą ruskich moskalofilów, muszą się cofać i wszyscy mówią, że jeżeli Prusacy nie przyjdą z pomocą, położenie może być bardzo smutne.

Martwimy się także bardzo o Adasiów. Jak dotąd nie przyjechali, a ponieważ// [s. 38] Drohobycz²⁶ jest podobno opuszczonym przez wojska austriackie, a ostatnia kartka była z Truskawca, czyż tak bardzo nierozsądnym jest przypuszczenie, że mogli zostać napadniętymi przez Kozaków i nawet pozabijani. Okropna myśl! A jednak czyż zupełnie bezpodstawna?

²⁴ Żydaczów, miasto w tym czasie na terytorium Galicji, 63 km na południe od Lwowa; Truskawiec, uzdrowisko położone u stóp Gorganów, 63 km na zachód od Żydaczowa; Myszkowice, wieś położona 136 km na wschód od Żydaczowa. Wszystkie obecnie w granicach Ukrainy.

²⁵ Wojska austriackie wycofały się ze Lwowa w nocy z 2 na 3 września, a już następnej nocy miasto zostało zajęte przez wojska rosyjskie. Podjęto wprawdzie próbę odzyskania miasta (6–10 września), ale zakończyła się ona niepowodzeniem.

²⁶ Drohobycz, w tym czasie miasto na terenie Galicji (obecnie na terenie Ukrainy w obw. lwowskim), położone ok. 10 km na północ od Truskawca.

Kraków, 15 września

Mogę śmiało powiedzieć, iż już dawno nie przeżyłam tak smutnych kilku dni jak ostatnie. Właśnie wybierałam się już z Bielańską do Krakowa, i byłam całkiem spakowaną, gdy nadeszła karta od Stasi, że są w Krośnie, i w dzień oznaczony na nasz przyjazd [!] mają nadciągnąć do// [s. 39] Świdnika. Naturalnie że wobec tego odłożyliśmy nasz wyjazd. I rzeczywiście przyjechali całą bandą, gdyż z niemi przyjechali także p. Malczewscy ich sąsiedzi z bratem p. Cieński, i p. Wolski, który był na praktyce u Adasia. Jadąc końmi z Myszkowic przez trzy tygodnie, wszyscy byli bardzo umęczeni, ale dzięki Bogu Adasiowi dobrze się jeszcze dosyć trzymali i Staszka nawet ładnie wyglądała. Ponieważ matka Adasia Noëłowa, która już pierwiej przyjechała do Krakowa, pisała że chciałaby się koniecznie zobaczyć ze synem, dlatego zatrzymawszy się jeszcze jeden dzień w Świdniku, wyruszyliśmy razem z Adasiem// [s. 40] do Krakowa. Jazda do Tarnowa była bardzo wygodna, ale w Tarnowie była wielka bieda w dostaniu miejsca. Wszystko to jednak było niczem w porównaniu z mojem powrotem do domu. Zaledwie przywitałam się z Kondą i zaczęłam rozpakowywać mój kuferek, gdy nagle ktoś dzwoni i wchodzi Jędrak, parobek Rydlów, znosząc worki ze zbożem, jakieś pakunki pościeli i zapowiadając, że na noc przyjadą państwo z dziećmi. Jakkolwiek ich bardzo lubię, wiadomość ta wcale mnie nie ucieszyła, a jeszcze gorzej było gdy Rydel przyszedłszy, przywitał mnie: „a to się dopiero pani dobrze wybrała, gdy lada dzień będzie// [s. 41] oblężenie Krakowa, który będzie z pewnością bombardowany, ale ponieważ nasze położenie w Bronowicach jest jeszcze gorszem jako w pasie fortyfikacyjnym²⁷, więc na gwałt sprowadzamy się tutaj. Łatwo sobie wystawić, jakie zamieszanie powstaje, gdy w pokoju przeznaczonym na jedną osobę mają nagle spać cztery, a do tego i ich służąca w kuchni z Kondą. W ten sposób spali u mnie trzy nocy [!], gdy jednakowoż Langowa²⁸ ma mieszkanie nie najęte, składające się z dwóch pokoi, a do tego ma jakieś miejsce na drób, a nawet piwniczkę na kucyka// [s. 42] Lutka, z tych więc wszystkich względów, postanowili przenieść się do Langowej, czego zupełnie nie żałuję, gdyby bowiem jeszcze całą zimę był u mnie taki zamęt jak przez te kilka dni, to z pewnością tak ja, jak i Konda wpadłybyśmy w jaką chorobę.

Ale tymczasem czekają nas rzeczy pewnie daleko jeszcze gorsze. Wszyscy wyjeżdżają z Krakowa na gwałt i Bielańska nawet zabiera chorą matkę leżącą w łóżku, i wyjeżdża do Rabki z całą rodziną. Lucjan także chciałby wyjechać i tylko nie chce odjeżdżać matki, która zdecydowaną jest zostać w Krakowie. Ja także poleciwszy się Bogu nie wybieram się// [s. 43] nie mając nawet na to dostatecznych funduszy, gdyż w tym czasie nikt listu zastawnego nie kupi, a Kasa Oszczędności wypłaca najwyżej po 50 koron na książeczkę, więc jakże tu myśleć o wyjeździe, jak dotąd więc jestem zdecydowana zostać, porobiwszy tylko różne konieczne zapasy żywności. Dziś byłam także do komunii świętej, więc jestem zupełnie spokojna.

²⁷ Kraków był wówczas twierdzą (rozbudowywaną systematycznie od poł. XIX w.) otoczoną linią wałów i fortów. W dniu 14 września ukazało się urzędowe obwieszczenie, iż z uwagi na stan wojny wskazane jest by część ludności cywilnej opuściła Kraków, zwłaszcza zamieszkała w okręgu fortecznym, a ci, którzy zamierzają pozostać w mieście muszą zaopatrzyć się w żywność na 3 miesiące.

²⁸ Helena Langie z Rydlów (1874–1920), córka Lucjana i Heleny z Kremerów, wdowa po Adamie (1864–1907), lekarzu-okuliście, z którym miała syna Antoniego oraz córki Marię i Annę, siostra Lucjana jun.

Sobota, 19 września

Kiedyś byłam w Rydlowej. Ma bardzo ładne pomieszkание, tylko że ode mnie trochę daleko²⁹. Ponieważ Lucjan umówił się także ze mną, więc graliśmy w *brigge'all* [s. 44] jak za dawnych dobrych czasów. Lucio serdeczny jak dawniej, gdyż jak uważam, chce mi osłodzić pigułkę, że się wyprowadził i naraził mnie na stratę, gdyż w obecnym czasie boję się nawet wywieszać karty³⁰, ażeby później nie mieć kłopotu. O ile z sytuacji politycznej sądzić mogę, może i nie grozi mi tutaj żadne niebezpieczeństwo pod względem oblężenia i bombardowania miasta, ale jest rzeczą pewną, że użyję wielu niewygód i przymusowo naposzczę się z powodu pewnych braków, a szczególnie nabrała, co po powrocie ze wsi, gdzie używałam na tak doskonałym mleku, szczególnie da mi się we znaki.//

[s. 45] Sobota, 26 września

Jest tak niedawno jak powróciłam ze Świdnika, a ileż przykrych chwil już przeżyłam, a wiele innych mnie jeszcze czeka. Co dzień dowiaduję się coś innego co mnie niepokoi i gnębi. Lucjan zrobił się wielkim pesymistą [!]. Utrzymuje, że gazety prawdy nie piszą, że naszej armii źle się dzieje, i że Moskale zabrawszy Lwów, będą chcieli także zabrać Kraków. Przyznam się, że ja na to wszystko nie bardzo bym zważała i spokojnie siedziałabym w Krakowie, porobiwszy różne zapasy, które są konieczne, ażeby// [s. 46] tu zostać. Tymczasem pojawiają się w gazetach ogłoszenia, że komenda wojskowa, widząc że w Krakowie jest dużo ludzi, co we forticy tolerowanym być nie może, postanawia wydaląc wszystkie kobiety i dzieci³¹. Jestem naturalnie w śmiertelnej trwodze, bo cóż się ze mną stanie. Do Świdnika powrót niełatwy, a nawet i nie bardzo bezpieczny, gdy po dłuższym milczeniu Walterów, czem się bardzo niepokoiłam, otrzymuję kartę od Julii, że są w Szczawnicy. Pisać naturalnie nie wolno, tylko kilka słów na otwartej karcie, ale z tego już wnosić można, że ze Świdnika musieli uciekać.//

[s. 47] W tem utrapieniu napisałam do Mazurkiewicza³². Pocciwy przyszedł zaraz i uspokoił mnie, zapewniając że użyje wszelkich wpływów ażebym mogła w Krakowie pozostać. Czy mu się to jednak uda?

W rodzinie Rydlów także zmiany. Lucjanowie zdecydowali się jechać z dziećmi do Czech. Za ich przykładem poszła Langowa i wszyscy wyjeżdżają dzisiaj. Kirchmayerowa i jej brat Pokutyński³³ także wyjedzie, a tak gdybym nawet została w Krakowie, nie będzie mi tu ani przyjemnie ani bezpiecznie. Gdybym wiedziała, że Świdnik pewny, to jeszcze najchętniej tam bym// [s. 48] pojechała, ale można wiedzieć, gdy gazety nie piszą prawdy,

²⁹ Helena Rydlowa z Kremerów (1847–1921), córka Józefa i Marii z Mączyńskich, wdowa po zmarłym w 1895 r. Lucjanie, lekarzu, profesorsze okulistyki i rektorze UJ. Po śmierci syna Adama, lekarza psychiatry (zm. 31 maja 1914) wraz córką Anną przeprowadziły się z kamienicy przy ul. J. Dunajewskiego 3 na ul. Garncarską, niedaleko krakowskich Błot.

³⁰ Tu zapewne w rozumieniu: wywiesić kartę (ogłoszenie) o wolnym pokoju do wynajęcia.

³¹ 26 września 1914 r. ukazały się w Krakowie obwieszczenia informujące o konieczności opuszczenia miasta przez niezamożną ludność i o uruchomieniu w tym celu od 28 września bezpłatnych pociągów ewakuacyjnych. Wiadomości te były na bieżąco podawane w „Czasie”.

³² Stanisław Mazurkiewicz (ur. 1856), radca policji. Mieszkał przy ul. Radziwiłłowskiej.

³³ Spokrewnieni z Aleksandrą: Maria Kirchmayerowa, żona Jana Kantego i jej brat architekt Józef Pokutyński (1859–1929), dzieci Filipa Pokutyńskiego (1829–1879), architekta i Ludwiki Barbary z Mączyńskich.

listów zamkniętych pisać nie można, a z kartek tylko można się domyślać. Jednym słowem jeszcze nigdy nie byłam w tak smutnym położeniu.

Poniedziałek, 28 września

Nie jestem zabobonna, a jednak są pewne przepowiednie, które mnie strachem przejmują. Są to przepowiednie Malachiasza o papieżach, a które sprawdzają się niestety. Pius IX ma za godło *crux de cruce* i rzeczywiście największy krzyż przynosi mu król włoski, który ma w herbie krzyż. Leon XII³⁴, mający za godło światło na niebie, ma w herbie kometę.// [s. 49] Zmarły Pius X miał za godło ogień gorejący, a jakkolwiek ten spokojny i prosty człowiek wydawałby się być dalekim od tego godła, to jednakowoż, gdy to on właśnie polecił częstą komunię świętą, to najszczytniejsze ognisko miłości bożej, a gdy znów z drugiej strony za jego panowania rozpoczyna się ta mordercza światowa wojna, obracająca w perzynę tysiące wiosek i miast, to i do niego ten przydomek jest zupełnie odpowiednim. I gdyby przynajmniej jego następcą, a obecny papież Benedykt XV³⁵ mógł nas pocieszyć, ale niestety jakież on ma godło.// [s. 50] *Religia depopolata*, a więc religia upadła, zniszczona. O Boże, co za przepowiednia! A jednak ja nie upadam na duchu, i wierząc w Twoją sprawiedliwość i miłość ku nam, wierzę że nas nie opuścisz, i kto wie czy ta *religia depopolata* nie odnosi się do schizmy.//

[s. 51] Niedziela, 4 października

W ostatnich dniach według gazet położenie wojsk naszych znacznie się poprawiło, przystąpiły one do ofensywy, pchają Moskali za Wisłę, tak że wobec tego oblężenie Krakowa jest prawie wykluczone. Co do mnie, to jestem ciągle zupełnie spokojna, poleciwszy się opiece Boskiej i cokolwiek by się tu działo jestem zadowolona, że wróciłam do Krakowa, bo gdybym tak np. musiała z Władziami przenosić się do Szczawnicy o tej porze, to nie byłoby// [s. 52] to dla mnie ani przyjemnie ani zdrowo. Na dowód, że jestem zupełnie spokojna muszę tu zapisać, że nieprzerwanie studiuję Szekspira. W Świdniku przewertowałam „Hamleta” i „Króla Leara”, już zaś w Krakowie „Romaea i Julię”, obecnie zaś czytam „Otella”. [...] ^a

[s. 53] Obecnie zaś muszę kilka słów poświęcić naszym uciekinierom. Będąc kiedyś u Rydlowej, ta pokazywała mi kartkę od Lucjana. Są w Pardubic³⁶, niedaleko Pragi. Obecnie mieszkają w hotelu, ale wynajęli już sobie prywatne mieszkanie// [s. 54] składające się z czterech pokoi. Jest ono bardzo tanie, ale ma tę smutną stronę, że jest bez żadnego umeblowania, a w całych Pardubicach Lucio znalazł zaledwie kilka stołków i wiszadła [!] Najgorzej, pisze, będzie bez łóżek, ale dodaje, że i na siennikach spać można na ziemi.

W każdym razie nie będą oni tam mieli bardzo przyjemnego pobytu, toteż ja przepowiadam, że Langowa z dziećmi powróci może za miesiąc do Krakowa, Lucjanowie zaś z pewnością przeniosą się do Pragi, gdzie on z pewnością z pomocą swoich czeskich

^a *Opuszczono rozważania Czechówny odnoszące się do przeczytanych dramatów Szekspira*

³⁴ Pius IX (Giovanni Mastai-Ferretti, 1792–1878), bł., papież od 1846 r.; Leon XII (Annibale della Genga, 1760–1829), papież od 1823 r.

³⁵ Benedykt XV (markiz Giacomo della Chiesa, 1854–1922), papież od 1914 r.

³⁶ Właściwie Pardubice (niem. Pardubitz), miasto w środkowej części Czech, oddalone o ok. 115 km na wschód od Pragi.

przyjaciół będzie miał czy jakieś wykłady, czy urządzał jakieś przedstawienia [s. 55] w teatrze [...].

Niedziela, 11 października

Jakkolwiek dotąd nie mieliśmy za co lubić Prusaków, to jednak w tej wojnie trzeba ich bardzo cenić, gdyż na każdym punkcie postępują sobie jak prawdziwi dżentelmeni. Armia rosyjska walczy tylko pożogą – zniszczeniem i zabijaniem bezbronnych.// [s. 56] Inaczej armia pruska. Kiedy się zbliżali do Reims, gdzie jest sławna katedra, kazali ją przy bombardowaniu oszczędzać i dopiero gdy widzieli, że Francuzi chcieli z tego korzystać, i z tej katedry chcieli zrobić rodzaj fortecy, spoza której zaczęli do Niemców strzelać, wtedy naturalnie i ci nie mogli oszczędzać katedry. Kiedy mieli bombardować Antwerpię, którą właśnie wczoraj zdobyli³⁷, oznaczyli dzień, a nawet godzinę, w której zaczną miasto bombardować, ażeby spokojni mieszkańcy mogli wyjechać. Jednym słowem na każdym punkcie zachowują się bardzo szlachetnie.//

[s. 57] A teraz przechodząc do spraw prywatnych donoszę, iż miałam kartę od Lucjana z Pardubic. Widocznie musieli sobie znaleźć jakieś inne mieszkanie, gdyż mają i meble, i elektryczne oświetlenie, a wszystko bardzo tanio, bo też musi to być jakieś małe miasteczko, gdzie pewnie Lucjanowi będzie się przy dłuższym pobycie przykryżło, chyba że znajdzie jakieś zajęcie.

Poniedziałek, 12 października

Jakkolwiek od początku tej wojny jestem optymistką, za co nieraz jestem i wyśmiewaną, to jednakowoż rzeczywistość przechodzi moje najśmielsze// [s. 58] marzenia. Armia niemiecka dokazuje prawdziwych cudów waleczności, pobijając [!] równocześnie Francuzów, Anglików, Belgów, jak i indyjskie wojska sprowadzone z Indii³⁸. Wszystko to pada, idzie w rozsypkę, największe twierdze padają jak domki z kart, a ich królowa Antwerpia, uznana za niezdobyta, pada pod kulami niemieckimi w dziesięciu dniach.

Z Rosją idzie również dobrze. Moskale są całymi korpusami wypychanymi z Galicji, a potężna armia Hindenburga³⁹ w połączeniu z naszą idzie na Warszawę i ani na chwilę nie wątpię, że ta będzie wkrótce zdobyta⁴⁰, jak// [s. 59] również i Paryż. Moskale mieli także zamiar przedrzeć się na Węgry, zapewne dla pomożenia Serbom, ale wszędzie ze wstydem zostali odparci. Jednym słowem coś niesłychanego i niebywałego w historii. [...]^a

[s. 60] Wobec tego z przykrością muszę tu zapisać, że szwagier Lucjana Rydla, Włodzimierz Tetmajer stracił zupełnie dobrą opinię przez swoją małoduszność. Kiedy wyjechał

^a *Opuszczono wiadomość o wydanej przez arcybiskupa Paryża odezwie i wezwaniu narodu do nawrócenia*

³⁷ Rozpoczęte 27 września 1914 r. uderzenie w kierunku Antwerpii zakończyło się w nocy z 9 na 10 października poddaniem się miasta.

³⁸ W walkach na froncie zachodnim wojska francuskie wspomagali Brytyjczycy. Stąd też wzięli w nich udział hinduscy żołnierze z brytyjskich formacji kolonialnych.

³⁹ Paul Hindenburg von Beneckendorff (1847–1934), feldmarszałek niem., polityk. Uczestnik wojen 1866, 1870–71. W 1911 r. przeszedł w stan spoczynku. W 1914 r. ponownie powołany do wojska. Po zwycięskich bitwach w Prusach Wschodnich 1 listopada 1914 r. objął naczelną dowództwo wojsk niemieckich na froncie wschodnim, a 27 został mianowany feldmarszałkiem.

⁴⁰ W dniu 28 września 1914 r. armie niemiecka i austro-węgierska podjęły atak w kierunku Warszawy i Dębli-
na, ale nie odniosły wówczas sukcesu, zmuszone były wycofać się.

do Zakopanego jeszcze przed Lucjanem, zaczął tam podobno wszystkich straszyć, że Rosja nas zaleje, że obejmie Kraków i w tej nieuzasadnionej trwodze kazał oddziałowi strzelców, który się wtedy tam znajdował, porzucać broń, porzucać mundury i rozpierzchnąć się. Za to Naczelny Komitet Narodowy wezwał go do odpowiedzialności, on się nie stawił, wskutek tego stanowisko jego ma być bardzo zachwiane.//

[s. 61] Muszę koniecznie pomówić o tem z Rydlową, a może ona jakoś mi tę rzecz wyjaśni i usprawiedliwi go. W każdym razie jestem bardzo niezadowolona, że Lucjan wyjechał, gdyż przedstawił się również jako tchórz z obozu Tetmajera, nie wierzący w zwycięstwo naszej armii, i już spotykam się ze zdaniem wielu osób, które mu to mają bardzo za złe.

Piątek, 16 października

Rydlowa nie miała nic na obronę Tetmajera, prócz jego nerwowego, a tem samem impulsywnego usposobienia, które każe mu się przerzucać// [s. 62] z jednej ostateczności w drugą, jak też zrobił i z legionami, ale też z takim usposobieniem nie powinien się niczego podejmować. Tymczasem legiony rozwijają się świetnie i zarówno Niemcy, jak i Austria chwalą ich waleczność. Dzisiaj miałam znów kartę od Lucjana. Cieszy się również zwycięstwami naszych armii i wspomina o powrocie za kilka tygodni.

Ale zostawmy politykę na boku, a na chwilę przejdźmy do literatury. Powiem, że ze wszystkich dzieł Szekspira, które dotąd przeczytałam „Otello” wydaje mi się najwięcej ludzkim, i najwięcej zrozumiałym. [...] ^a

[s. 64] [...] Środa, 21 października

Bardzo często w „Reformie”, którą obecnie prenumeruję, znajdują się różne czy poezje czy inne// [s. 65] utwory odnoszące się do dzisiejszej epoki, pełne nadziei i zapału. Tylko Lucjan Rydel milczy. Nie przypuszczam, ażeby miał nie odczuwać ważności tej chwili, i wierzę nawet, że on o tej chwili niejedno napisał. Więc dlaczego nie drukuje? Robi to według mnie zbyt wielką przeczność. Sam mi mówił przed wyjazdem, iż w wojnie nie można nigdy wiedzieć, która strona zwycięży, a tem samem i on nie wiedząc, czy to zwycięstwo nie przypadnie Rosji, nie chce się narażać, ażeby później nie stracić debitu w Warszawie i w Wilnie, i dlatego siedzi// [s. 66] cicho i wyjechał do Czech. Jest to bardzo roztropnie i bardzo praktycznie, ale czy to znów jest tak bardzo pięknie dla patrioty i poety, to nie wiem. W każdym razie ja wołałabym daleko, ażeby on był mniej przeczny, tem więcej, że wierzę najzupełniej w pogrom Rosji, która też jest na każdym polu bita, a obecnie Niemcy i Austria oblegają Warszawę i da Bóg, że ją za kilka dni wezmą. [...]

[s. 68] [...] Poniedziałek, 26 października

Gdyby mi się kto zapytał, który utwór Szekspirowski uważam za najmoralniejszy, to powiedziałabym, że niezaprzeczalnie jest nim *Makbet*. Utwór ten pokazuje najprzód jak trzeba być ostrożnym z pokusą, gdy bowiem tylko damy jej posłuch, pokusa ta wciąga nas coraz dalej i prowadzi od jednego grzechu do drugiego. [...] ^b

^a Opuszczono dalszy ciąg opinii Czechówny o bohaterach Otella

^b Opuszczono dalszy ciąg rozważań Aleksandry dotyczących zachowań bohaterów Makbeta, jak również jej przemyślenia o Syrokomli, „najpocziwszym” polskim poecie, co poświadcza np. lektura jego Starej legendy

[s. 72] Niedziela, 1 listopada

Miesiąc ten rozpoczynam bardzo smutnie. W tych dniach odebrałam rozpaczliwą kartę od Brońci Dziaottowej. Są w Budapeszcie, gdzie znów musiano oddać Kantego do sanatorium, gdyż stan jego bardzo się pogorszył. Na dobitek wszystkiego brak pieniędzy bardzo im dokucza i ratuje ich tylko jakiś adwokat Promiński, który razem z nimi uciekł z Tarnopola, później siedział cały czas w Lubli, następnie pojechał do Bardiowa⁴¹, a obecnie do Budapesztu. Jakkolwiek jestem przez nich zrujnowana, // [s. 73] gdyż naturalnie o procent w takich warunkach upominać się nie mogę, to jednakowoż zdobyłabym się jeszcze na posłanie im choćby ze sto koron, chodzi mi jednak o to, aby na poczcie nie zginęły. W każdym razie martwię się bardzo nimi, gdyż najprzód Kantego bardzo kocham, a przytem gdyby ten człowiek umarł, los jego dzieci i Brońci, byłby wprost tragiczny.

Także i położenie polityczne nie przedstawia się tak pomyślnie, jak można było sądzić. Koło Warszawy Rosja zgromadziła tak wielkie siły, iż nasze wojska musiały się cofnąć. Dobrze przynajmniej, że Turcja się poruszyła i wydała także // [s. 74] wojnę Rosji⁴², bo jak obecnie to zadanie Prus i Austrii było zbyt trudne, mając przeciwko sobie Francję, Anglię, Belgię, Rosję, Serbię, Czarnogórę, a nawet Japonię.

Piątek, 6 listopada

Wśród gazeciarskich opisów o okropnościach wojny, przeczytałam także kilka poezji Konopnickiej. Same tłumaczenia [!], które mnie zupełnie nie zainteresowały. Wyjątek stanowiło tłumaczenie z Ludwiki Ackerman, może dlatego, że tak bardzo na czasie, gdyż utwór nosi tytuł „Wojna”, a jakże jest on prawdziwym, gdy między innymi powiada:

Jeśli walka jest życia nieodzownym prawem,
Czemu się ono spełnia zawsze w polu krwawem?
Czyż potęgą ludzkości – za mniej straszną cenę//

[s. 75] Niż stos trupów – niezdolna wystąpić w arenę? [...] ^a

O Boże! Boże, jakże my jeszcze jesteśmy oddaleni od tej szczęsnej epoki, bo dziś czytamy tylko o stosach trupów, i o milionowych armiach wzajemnie się mordujących.//

[...] ^b [s. 77] [...] Poniedziałek, 9 listopada

Ze strony boju bardzo złe wiadomości. Podobno pod Warszawą nasze armie zostały rozbite z powodu wielkiej przewagi Moskali⁴³, którzy jak powiadają, idą na

^a *Opuszczono dalszy ciąg wiersza autorstwa Louise-Victorine Ackermann, w tłumaczeniu Marii Konopnickiej, który zamieszczono w tomiku Poezje. Seria trzecia, Warszawa 1887*

^b *Opuszczono krytykę Cymbelina Szekspira jako dzieła nierealnego i pełnego uduziwień*

⁴¹ Bardejów (także Bardiów, Bardejov i in.), miasto w północno-wschodniej Słowacji, 41 km na północ od Preszowa.

⁴² Turcja, która wcześniej (2 sierpnia) zawarła z Niemcami tajny układ sojuszniczy, dopiero od 2 listopada oficjalnie była w stanie wojny z Rosją.

⁴³ Wspólna wrześnieowa ofensywa wojsk niemieckich i austriackich w kierunku na Warszawę i Dęblin, na skutek odzyskania w listopadzie inicjatywy przez Rosjan, zakończyła się niepowodzeniem i odwrotem. 11 listopada armia niemiecka pod dowództwem gen. Hindenburga przeszła do natarcia i w ciągu kilku następnych tygodni toczyła walki w rejonie Łodzi, które zakończyły się zajęciem miasta przez Niemców 6 grudnia. W połowie grudnia front ustabilizował się, jednak Warszawa nie została zdobyta.

Kraków. Magistrat każe na gwałt wyjeżdżać ludności, a szczególnie niezaprowian-
towanej⁴⁴./

[s. 78] Bissingerowa wyjeżdża jutro ze Zosią⁴⁵, gdyż się boi, że w razie zajęcia Krakowa przez Moskali nie dostanie emerytury, a tem samem nie będzie miała z czego żyć. Ja zostaję, gdyż gdzie się będę tułać na starość, nie mając żadnej opieki, a zresztą na dobytek noga tak mnie boli, iż nigdzie nie wychodzę, nawet do kościoła, jakże więc myśleć o wsiadaniu do wagonu. Polecam się więc tylko Boskiej opiece i czekam cierpliwie, co to będzie. W każdym razie czyż mogłam przewidzieć, ażebym na starość przeżywała takie dni.// [s. 79] Oby tylko mój kochany Kraków nie został zniszczony.

Wtorek, 10 listopada

Wśród tych smutnych czasów i jeszcze smutniejszych przewidywań, kilka godzin przyjemnych spędziłam z Mickiewiczem, przeczytawszy w tym roku jego „Dziady” z Gustawem. Nie wiem, czy jest drugi utwór, któryby był takim uosobieniem romantyzmu, jak właśnie ten. Zastanawiać się nad nim i rozbierać go teraz nie będę, uczyniwszy to już poprzednio, ale zastanowię się tylko nad jedną jego postacią, to jest nad ową Zosią// [s. 80] z motylkiem i barankiem. [...] [s. 84] [...] Przyznasz, że jak przed bombardowaniem to dosyć przyjemna i wesoła rozprawka.//

[s. 85] Czwartek, 12 listopada

Nie chcąc się okazać ani lepszą, ani odważniejszą niżeli w rzeczywistości jestem, muszę się przyznać, że nie zawsze jestem w tak spokojnem usposobieniu, jak pisząc ostatnią rozprawkę. Przeciwnie są chwile, kiedy się czuję bardzo niespokojna i zdenerwowana. Kiedy odeszły ostatnie pociągi i kiedy sobie pomyślę, że jestem absolutnie odcięta od świata, i nie tylko wyjechać, ale żadnego listu od nikogo odebrać nie mogę, kiedy sobie pomyślę, że ja już nikogo z mojej rodziny może więcej nie zobaczę, to czuję taki jakiś lęk, i doznaję tak przygniatającego// [s. 86] i denerwującego uczucia, jak gdyby mnie kto zamknął w więzieniu, gdzie mi już i powietrza zaczyna brakować.

Gdybym była zupełnie zdrową i mogła więcej wychodzić, to może ten stan nie byłby tak przykrym, ale noga boli mnie porządnie, o spacerach nie ma ani mowy i zaledwie kiedyś dowlókłam się do Wizytek, ażeby wysłuchać mszy i przyjąć Pana Jezusa, jak również tramwajem wybrać się do Rydlowej, ale ponieważ musiałam się przesiadać w rynku, czułam się bardzo zmęczona i noga więcej mnie rozboleła. Także i Konda również zdenerwowana, jest czasem bardzo przykra, jednym słowem// [s. 87] położenie nie do pozazdroszczenia. A jednak czemże ono jest jeszcze wobec tych tysięcy, i żołnierzy, którzy w tem zimnem je-siennem powietrzu muszą leżeć w rowach często bez pożywienia, jak również i tych wydalonych biedaków, których przymusowo transportują z Krakowa jako z fortecy, w wagonach

⁴⁴ *Opuszczono rozważania Aleksandry nad usposobieniem pasterki Zosi, ducha występującego w Dziadach oraz nad jej własnym usposobieniem, które było i jest ciąglą gonitwą za ideałem*

⁴⁴ W dniu 7 listopada Komenda twierdzy Kraków ogłosiła przymusową ewakuację krakowskiego okręgu fortecznego, która miała być przeprowadzona do 11 listopada. Nakazano również zamknięcie wszystkich urzędów publicznych i banków.

⁴⁵ Karolina Bissingerowa, wdowa mieszkająca w sąsiedztwie, znajoma Czechówny. Miała sześcioro dzieci: syna Józefa (zm. 1902) i 5 córek, m.in. Zofię (ur. ok. 1882) i Marię.

nabitych i natłoczonych, i to ażeby ich wyrzucić bądź na Węgrach, bądź na Morawach, gdzie mieszkają w barakach o chłodzie i głodzie.

Czwartek, 19 listopada

Jak dalece do wszystkiego przyzwyczać się można, widzę to po sobie. Moskale oblegają Kraków, // [s. 88] armaty grzmią tak, że w mieście te strzały słyhać doskonale⁴⁶, a ja jestem spokojna, chodzę sobie do kościoła i spaceruję, o ile pozwala na to moja chora noga. Przez kilka dni wszystkie sklepy z rozkazu komendy były pozamykane, głównie dlatego ażeby ludzie niezaprowiantowani wynosili się z Krakowa, nie zdaje mi się jednak, aby to wiele pomogło. Obecnie znów sklepy otwarto, więc można jeszcze coś dostać.

Ostatnia gazeta przyniosła wiadomość, że Moskali odpędzono do Wolbromia i Pilicy, ale że oni zwykle wracają się po kilka razy, a jest ich wielkie mnóstwo, // [s. 89] więc nie można jeszcze wiedzieć, jak wypadnie, i ja ufam tylko Boskiej Opatrzności i opiece Matki Najświętszej, iż nie dopuszczą, aby Kraków miał być przez Moskali wziętym.

Wśród tych chwil, jak widzisz nie bardzo wesołych, byłam przyjemnie zadziwioną, odbierając 2 karty, wprowadzicie dosyć spóźnione. Jedna od Stasi ze Szczawnicy, a druga od Lucjana Rydla z Pragi. [...] [s. 90] [...] kartka Lucia bardzo pomyślna i wesoła. Pan Kwapil⁴⁷, który należy do dyrekcji teatru, dał im dwie loże na wszystkie przedstawienia, gdyż naturalnie i Langowa z dziećmi pojechała do Pragi. Wszyscy także z Kwapilami zrobili przyjemną wycieczkę na Hradczyn [Hradczany]. Z powodu bytności Lucia mają grać także w teatrze „Zaczarowane Koło”, a nawet proponują mu posadę profesora przy polskim gimnazjum w Pradze. Jednym słowem wyjątkowo im dzieje się w tej podróży bardzo przyjemnie, a nawet wesoło. //

[s. 91] Sobota, 21 listopada

Wczoraj odebrałam znów dwie kartki, ale z wielkim opóźnieniem. Jedna z Wiednia od Kloci [Kowalskiej] z zapytaniem, czyli wobec możliwego oblężenia Krakowa nie wybieram się do Wiednia, a tem samem do nich na Beatrixgasse 19, gdzie się obecnie przeniosła z Henrykiem. Druga karta była od Brońci Kantowej, gdzie oboje zaklinają mnie na wszystko, ażeby jak najprędzej wyjechać z Krakowa i przyjeżdżać do nich do Pesztu. I jednym, i drugim odpisałam zaraz, iż dziękuję za troskliwość, ale nigdzie się nie ruszę. Najprzód dziś byłoby to już może // [s. 92] za późno, gdy armaty grają, a chociaż jeszcze odchodzi pociąg do Wiednia, nie myślę z niego korzystać.

Od wszystkich, którzy wyjechali mam wiadomości, że przechodzą straszne rzeczy, a już najciężej jest dotknięta rodzina Bissingerów. Pisałam tu, że matka ze Zosią pojechała do Wiednia, gdzie okropnie desperują i oddałyby, jak piszą, pół życia, ażeby móc do Krakowa powrócić. Córka Bissingerowej, Marynia, która jest za poczmistrzem Barberem i dotąd mieli pocztę w Bobowej, otrzymała nagle rozkaz wyjazdu ze synkiem na Morawy, gdzie mąż miał za nią przyjechać, tymczasem pisze do Bańkowskiej, że po 6-dniowej // [s. 93] podróży, zamiast na Morawach, gdzie zapewne [!] nie było już miejsca, znalazła się w Pradze, ale że z mężem nigdzie się jak dotąd nie zjechała, jest więc prawie w nędzy i z rozpaczą myśli o przyszłości. Martwi się także bardzo o siostry, które są nauczycielkami,

⁴⁶ W dniach od 16 do 22 listopada 1914 r. na północ od Krakowa doszło do tzw. „pierwszej bitwy o Kraków”.

⁴⁷ Jaroslav Kvapil (1892–1958), czeski kompozytor, dyrygent, pianista i pedagog.

gdyż wie, że i one muszą wyjeżdżać, a gdy nie mają dostatecznych funduszy, los ich może być także bardzo smutnym. Jednym słowem większa część moich znajomych i krewnych jest doszczętnie zrujnowana, a tak czyż można mi się dziwić, że się boję ruszyć z Krakowa i wolę już tu siedzieć, chociażbym nawet i zginać tu miała. A może też tak źle nie będzie, a w każdym razie jak dotąd nic mi się tu złego nie dzieje.//

[s. 94] Środa, 25 listopada

Od kilku dni strzelanina nie jest tak głośną, bo też według gazet Moskale odrzucili aż do Pilicy, ale że oni nie tak łatwo dają za wygraną, i zwykle powracają kilka razy do jednego miejsca, więc też można się spodziewać, że i pod Kraków jeszcze przyjdą.

Korzystając z chwili spokoju, muszę tu zapisać, że przeczytałam ostatnimi czasy dwie komedie Szekspira, tj. „Wesołe kumoszki z Windsoru” i „Kupca weneckiego”. Kumoszki mają sceny bardzo dowcipne, [...] całość jednak jest bardzo trywialną i wcale mi się nie podobała. Inaczej „Kupiec wenecki”, według mnie jest to głęboki utwór. [...]”^a

[s. 96] [...] Poniedziałek, 7 grudnia

Myślałam, będąc na wsi, że kiedy będę w Krakowie, będę coś więcej wiedziała o wojnie, temczasem i tu nic nie wiem. Gazety niewiele piszą, a nawet czy prawdę? Co się tyczy walk pod Krakowem, to tylko strzały armatnie mówią nam, gdzie jest nieprzyjaciel. Jeżeli więcej huczą, tak iż szyby brzęczą, wiemy że// [s. 97] Moskale znajdują się niedaleko Krakowa, gdy zaś grzmia ciszej, mamy w tem dowód że ich odparto, co też później i gazety potwierdzają. W każdym razie nie wiem, czy to jest zaślepienie, czy dziwny optymizm, czy też jak przypuszczam szczególniejsza łaska Boska, ale ja absolutnie się nie boję, jestem zupełnie spokojna, i ani na chwilę nie przypuszczam, aby Moskale mieli zająć Kraków, i mam jakieś wewnętrzne przekonanie, że tutaj na Moskalach sprawdzi się to przysłowie „Morduj, rozbijaj, ale Kraków omijaj”. Słyszę także od wszystkich, że wojsko rosyjskie jest// [s. 98] bardzo zdemoralizowane i wynędzniałe. Są to istne głodomory, nie jedzące po kilka dni, toteż gdy zobaczą kawałek chleba, rzucają się na niego, nie bacząc nawet na strzały. Wobec tego czyż dziwnem jest moje optymistyczne przypuszczenie, że oni nigdy Krakowa, który jest silną fortecą, nie zdobędą⁴⁸. Wobec tego jakże dziękuję Bogu, że nie wyjechałam i nawet Rydlom nie zazdroszczę ich Pardubic, jakkolwiek im powodzi się jeszcze dobrze. Lucjan rozpoczął jakieś wykłady, na których ma dosyć słuchaczy, a więc zapewne i dochód musi mieć z tego.//

^a *Opuszczono dalszy ciąg rozważań Aleksandry odnoszących się do tej komedii oraz jej przemyślenia nad skłonnością Szekspira do przebierania swych głównych bohaterów za chłopców*

⁴⁸ Na początku grudnia Rosjanie w marszu, którego celem był Śląsk, ponownie podeszli pod Kraków. Po zajęciu Wieliczki (w nocy z 30 listopada na 1 grudnia) i wzgórz między Bieżanowem a Bogucicami rozpoczęła się tzw. „druga bitwa o Kraków”. Po zaciętych walkach, w pewnym momencie toczonych kilkanaście kilometrów od krakowskiego Rynku, załoga twierdzy kontratakiem zmusiła Rosjan do wycofania się ku Wieliczce (6 grudnia). Ostatecznie wojska rosyjskie zostały powstrzymane 12 grudnia, w trwającej od 2 grudnia bitwie pod Limanową.

[s. 99] Środa, 9 grudnia

Wśród huku armat przeczytałam komedię Szekspira „Poskromienie sekutnicy”⁴⁹. Według mnie nie jest to komedia, ale istna farsa, a do tego, jak dla mnie, bardzo niesmaczna. [...] ^a

[s. 100] [...] Piątek, 11 grudnia

Już kilka razy byłam u Rydlowej na obiedzie, gdyż na wieczór tam chodzić jest mi za daleko i nie bardzo bezpiecznie. Ona sama jest słaba – kaszle, a podobno, że i w Pardubicach nie wszyscy zdrowi. [...] ^b

[s. 102] [...] Sobota, 26 grudnia

Święta przeszły mi niewesoło, jak łatwo zgadnąć, ale że spokojnie, to i za to trzeba dziękować Panu Bogu. Nie słychać też już huku armat, gdyż teren wojny oddalił się od nas i zdaje się, że Krakowowi nie grozi już więcej niebezpieczeństwo.//

[s. 103] We wilię był u mnie Marian Lisowiecki, który mi przyniósł list od Kłoci, gdyż on bawi w Wiedniu, a żona z matką tutaj, więc też od czasu do czasu przyjeżdża ją odwiedzić. Pod względem wojny jest usposobiony dość pesymistycznie, powiada, że gazetom wierzyć nie można, i że np. w ostatnich czasach armia austriacka poniosła w Serbii olbrzymie straty. Nie podziela także twórczenia polskich legionów, mówiąc, że to niepotrzebne, że dosyć było spełniać naszą powinność w wojsku, ale nie wyciągać resztki młodzieży z kraju.//

[s. 104] Nie zgadzam się z nim pod tym względem, rozumiejąc dobrze zadanie i myśl legionów. W każdym razie wizyta jego nastroiła mnie cokolwiek pesymistycznie, a głównie gdy czytam, jakie straszne ofiary i zniszczenia przynosi ze sobą ta nieszczęsna wojna. Oby przynajmniej Bóg dał, aby się jak najprędzej zakończyła i aby ten Nowy Rok rozpoczęty pod wezwaniem Serca Jezusowego, gdyż będzie to pierwszy piątek miesiąca, przyniósł nam jakąś pociechę i ulgę, a dla biednej ludzkości spokój.//

^a *Opuszczono krytykę Aleksandry co do sposobów poskramiania tytułowej sekutnicy*

^b *Opuszczono przemyślenia Czechówny na temat Stanisława Smolki i jego niezbyt udanego powtórnego małżeństwa*

⁴⁹ Wymieniona komedia w polskich tłumaczeniach znana jest raczej pod tytułem *Poskromienie złoŃnicy*. Jednak np. Józef Paszkowski przełożył go jako *Ugłaskanie sekutnicy*.

SUMMARY

**The Great War in the “Journal” of Aleksandra Czechówna
(Part I: 2 July 1914 – 26 December 1914)**

Aleksandra Czechówna (1839–1923) was the daughter of Tomasz Czech and Aleksandra, née Zielińska. Her *Dziennik z całego życia* (*Journal from the whole life*) ... written almost constantly for over 60 years (1856–1923), is stored in the National Archives in Krakow, ref. no. 29/428/1–29/428/44 (former ref. no. IT 428/1–428/44). It represents a wonderful source presenting the cultural, social and daily life of the town of Krakow in the second half of the 19th century, as well as in the first two decades of the 20th century.

The text placed here comes from two volumes of the “Journal”. There is a short fragment from volume 38, ref. no. 29/1582/38 (former ref. no. IT 428/38) as well as the main text from volume 39, ref. no. 29/1582/39 (former ref. no. IT 428/39). It contains entries concerning the outbreak of the First World War and the first year of the fighting.

The presented selection of “Journal” was written by a woman carefully observing events which were of great importance for Poles. The author probably mainly used press reports, but also tried to use personal accounts. She is quite well informed and up-to-date with the developing events. The “Journal”, although it is not complete, supplies a wide range of information about events taking place on the eastern front, especially in Krakow and its immediate vicinity. The diary also brings the reality of the daily life, full of care and uncertainty, closer to the reader. It provides a picture of the moods and views prevalent among the residents of Krakow.

SŁOWA KLUCZOWE: Pierwsza wojna światowa, Kraków, dziennik, 1914, codzienność
KEY WORDS: The First World War, Krakow, journal, 1914, daily reality